Nr 295. Kraków, Piątek 28 Grudnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: w **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Bilans wyborczy.

Ostatecznego podsumowania wyborów i cyfrowego zestawienia ich bilansu dla Koła polskiego i dla kraju będzie można dokonać, dopiero mając w ręku wyniki głosowania w dwu pierwszych kuryach, których nie można z góry uważać za bezwzględny łup konserwatystów, gdyż tu i owdzie, zwłaszcza z Izb handlowych, wyjdą posłowie secesyonistyczno-demokratyczni, a nawet może wybitnie demokratyczni. Mimo to ogólny ich charakter, ogólne ich znaczenie nie da się już zmienić i pozostanie takiem jakie nadały im kurye V, IV i III.

Wynik ten brzmi na pozór paradoksalnie, bo jako minusy, zarówno dla skrajnej opozycyi, jak dla... konserwatywnej większości Koła polskiego, która radaby przedstawić się u obcych w roli otoczonego aureolą zwycięzcy. Pominąwszy już bowiem to, że obecne wybory musi uważać się za bardziej... sztuczne, niż jakiekolwiek dotąd w Galicyi przeprowadzone, że odkryły one w szerokich warstwach społeczeństwa głęboką niechęć, a nawet odrazę do polityki, jaką wspomniana większość prowadziła i prowadzi — to nawet przyjąwszy rzecz tak, jak się na papierze przedstawia, uznać trzeba, że Koło polskie nie ma się czego radować.

Wprawdzie bowiem socyaliści stracili jednego posła, ale w miejsce jego wszedł opozycyonista, który będzie uważał więcej sobie za zadanie kontrolowanie „Koła polskiego“ i „dokuczanie“ mu, jakby się panowie konserwatyści wyrazili, niźli oparty na bardziej samodzielnym ideowym programie socyalista. Wprawdzie Koło zyskało na Rusinach jeden mandat, ale straciło na tem, że reprezentacya ruska wejdzie do Rady państwa bardziej jednolita, bardziej opozycyjna, a nawet, że dzięki biernemu poparciu pewnych sfer konserwatywnych, zasiądzie tam jeden Moskalofil.

Ludowcom, w porównaniu z wynikiem ostatnich ogólnych wyborów, cyfrowo nic nie odebrano, w porównaniu zaś ze stanem po uzupełniającym wyborze z sanockiej V kuryi, odebrano jeden mandat, natomiast stracono jeden mandat do Stojałowszczyków, których wchodzi do parlamentu 5 zamiast 4, gdyż secesyonistów z p. Danielakiem już w zeszłej sesyi jako „ludowego“ stronnictwa nikt na seryo brać nie myślał, bo wszystkim wiadomem było, że „wódz“ ich, jak owoc przegniły, musi spaść w nadstawiony fartuszek konserwatystów z Koła polskiego.

Natomiast obiecywano sobie ogromnie wiele po „utrąceniu“ przywódców z inteligencyi w łonie stronnictw ludowych: po niedopuszczeniu do parlamentu ks. Stojałowskiego, dra Winkowskiego i Stapińskiego. Ale, jak już teraz widać, przeliczono się gorzko. Jeżelibyśmy bowiem nawet przyjęli, że posłowie włościańscy pozostawali niejako w ręku tamtych przywódców, to, jak wskazują najświeższe objawy, nie działo się to przez osobiste narzucanie się i teroryzm owych przywódców, ale przez ich wpływ na lud, tak, że poseł włościański, któryby się programowi sprzeniewierzył, bardzo prawdopodobnie znalazłby się w swoim własnym okręgu bez gruntu pod nogami. Chociaż więc spodziewano się w odosobnionych posłach włościańskich łupu dla konserwatystów, obecnie zapowiada się wprost coś innego. Oto mimo, że przed wyborami, właśnie owi inteligentni przywódcy objawiali skonność połączenia się, pod pewnemi warunkami, z Kołem polskiem, to teraz w łonie wspomnianych stronnictw, pod wpływem głębokiego i słusznego rozgoryczenia z nieuczciwego sposobu walki u przeciwników, przejawia się dążność sprzymierzenia się choćby z najskrajniejszemi żywiołami, byle nie z Kołem polskiem.

Powstała nadto myśl, mogąca w skutkach okazać się groźną dla konserwatystów: połączenia razem walczących dotąd ze sobą stronnictw ludowych, s p e c y a l n i e z a ś l u d o w c ó w z e S t o j a ł o w s z c z y k a m i. Czego nie mogły dokonać kilkakrotne pertraktacye, czego nie zrobiła długoletnia walka na jednym terenie, czego nie zdołali przeprowadzić zasadniczy wrogowie Koła polskiego, to spowodowali sami konserwatyści, wodzący rej w tem Kole! Dziś, zanim ta wiadomość, na razie bardzo niepewna, się sprawdzi, pora to naszym konserwatystom powiedzieć, mimo, a nawet tem bardziej, że my owego sojuszu nie moglibyśmy pozostawić bez krytyki, której formę zawisłą czynimy od formy jego przeprowadzenia... Wiemy, kim jest ks. Stojałowski, więc gdyby owocem „pracy“ konserwatystów było abdykowanie całego ruchu ludowego przed jego imieniem, musielibyśmy to uznać za klęskę krajową.

Ale najfatalniej powiodło się konserwatystom tam, gdzie się spodziewali najgładszych wyborów: w miastach. Można bowiem powiedzieć, że dopiero teraz, wraz posłami miejskimi, wejdzie prawdziwa i silna opozycya do Koła polskiego, która w dodatku w bardzo wielu kwestyach będzie mogła liczyć na poparcie secesyonistów demokratycznych, tak że absolutyzm konserwatystów musi natrafić na bardzo twardy opór!...

To wszystko są rzeczy, których na karb „zysków“ konserwatywnej polityki Koła chyba policzyć nie można.

Gorzej jednak, że w obecnych wyborach są momenta, które wypada uważać za stratę całego kraju. O jednym: o prawdopodobnem wzroście wpływów ks. Stojałowskiego, wspomnieliśmy, drugą stratą, na opinii kraju, będzie dyskusya o nadużyciach wyborczych, jaka niewątpliwie z całą siłą w parlamencie wybuchnie, z tem większą, że i materyał będzie miała obfitszy, niż za najsmutniejszej pamięci wyborów dawniejszych i że opozycya występuje z dowodami niezbitemi, z dokumentami w ręku.

Tym, którzyby wedle przyjętego u konserwatystów zwyczaju, zechcieli przeczyć prawdzie w żywe oczy i twierdzili, że nadużyć nie było, wystarczy przytoczyć jeden dowód pośredni:

Jeżeli w dyskusyi o wyborach w Sejmie człowiek tego sprytu i tej inteligencyi, a tej wprawy oratorskiej, co br. Piniński, nie zdołał czy też rozmyślnie nie chciał na obronę wyborów przytoczyć ani jednego argumentu, ale to literalnie ani jednego, lecz poprzestał na ogólnikach, jak prośba, aby zarzutów nie generalizowano, lub twierdzenie, że podnoszą je kandydaci, którzy przepadli, — tak, jak gdyby jakikolwiek sens miało, gdyby przeciw wyborom protestowali kandydaci, którzy zostali posłami — to już najwidoczniej na ich obronę żadnego argumentu znaleść nie można.

Zresztą wystarczy się przypatrzeć istotnie dziwnym niekiedy wynikom wyborczym, aby przyjść do przekonania, że przyczyny ich były niemniej dziwne, a mało z legalnością mające wspólnego. Oto padli kandydaci opozycyjni najwięcej mający wpływu u ludu i w okręgach najsilniejszych, natomiast wyszli mniej wpływowi i w okręgach najsłabszych.

Można bowiem ubolewać nad wpływem ks. Stojałowskiego na lud, ale zaprzeczyć niepodobna, że ten wpływ ciągle jeszcze jest tak niemal bałwochwalczy, że aby obalić tę kandydaturę aż w dwu okręgach, na to nie wystarczą legalne środki. Natomiast równocześnie wychodzi z urny wyborczej w Jarosławskiem Stojałowszczyk, taki Wilk, który nie mógł nikogo entuzyazmować, a który miał przeciw sobie człowieka, co złożywszy konserwatystom dobrą sławę swojej przeszłości politycznej w ofierze, zdawało się, idzie do wyborów, jakby bez kontrkandydata!...

Przepadł z ludowców mistrz nad mistrzami w agitacyi, w swoim własnym, rodzinnym a najbardziej uświadomionym okręgu, natomiast w Bocheńskiem, którego ludowcy nigdy do swoich twierdz nie zaliczali, przechodzi ludowiec-włościanin, wprawdzie bardzo inteligentny i wzorowej prawości, który jednakże więcej z karności partyjnej niż z nadziei zwycięstwa zdecydował się kandydować. Czem to wytłómaczyć?

A przecież prawda leży jak na dłoni: konserwatyści uważając te słabe okręgi za niezaprzeczoną swoją własność, „zapomnieli“ zastosować tam nadużyć, dając tem dowód, jak gwałtownie musieli forsować niemi w okręgach dla ludowców silnych, skoro przy względnie nawet swobodnych wyborach opozycya zwycięża nawet w najpośledniejszych okręgach!...

A oto przykład inny: Przy wyborze p. Daszyńskiego we wsiach powiatu krakowskiego lud w dwóch trzecich większości głosował nie tylko po opozycyjnemu, ale wprost po socyalistycznemu, tymczasem w parę dni potem ten sam lud krakowski oddaje w kuryi wiejskiej większość głosów przeciw ludowcowi, Wójcikowi, a za kandydaturą rządową. Zagadka byłaby nie do rozwiązania, gdyby nie jedno słówko: prawybory. W kuryi V krakowskiej ich nie było, za to były w kuryi IV.

To jest rak toczący nasze życie wyborcze, to jest źródło i początek najróżniejszych nadużyć wyborczych! Ani bowiem hasło jakie z pod kawek wyszło na cały kraj do zarządów miejskich przedewszystkiem, aby nie dawać sal na zgromadzenia wyborcze, ani naruszenie konstytucyjnej wolności osobistej, jak w przyaresztowaniu pp. Rewakowicza i Wojnara, lub niepuszczania do miasta nikogo z obcych podczas głosowania w Jaśle, ani naruszenie nawet nietykalności poselskiej, jak w wypadku p. Wójcika, nie byłyby zdołały stłumić istotnej woli ludu, gdyby nie prawybory, które umożliwiają machinacye doprowadzające do tego, że wyborcami zostają ci, których wprawdzie cały lud sobie nie życzy, ale życzy ich sobie — kto inny!

Kto zatem pragnie, aby nieprzerwane pasmo nadużyć wyborczych u nas wreszcie się przerwało, kto chce wydobyć kraj z bagna korupcyi, ten jako najgłówniejszy wniosek z tegorocznego bilansu wyborczego powinien wyciągnąć hasło: Zniesienie prawyborów a zaprowadzenie we wszystkich kuryach bezpośrednich wyborów.

Odkrycia wodociągowe p. Zieleniewskiego.

P. Zieleniewski przesłał nam, a równocześnie dwom innym dziennikom miejscowym, pismo następujące:

Do Szanownej Redakcyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Na podstawie § 19. ust. pras. proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze szacownego pisma odnośnie do artykułu wstępnego p. t.: „M i a s t a“ zamieszczonego w Nrze 292 w tem samem miejscu i tym samym drukiem następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakoby obfite zyski zebrała przy budowie wodociągów fabryka Braci Zieleniewskich — natomiast prawdą jest, iż dostawy, które fabryka pod firmą „L. Zieleniewski“ wykonała za pośrednictwem fabryki Maerky, Bromovsky & Schulz w Koenigraetz, wynoszą zaledwie 1/10 część wartości dostawy firmy czeskiej, a około 1/150 część wartości całego wodociągu. Wartość przedmiotów wykonanych przez firmę „L. Zieleniewski“ wynosi bowiem 12.435 złr., podczas kiedy cała wartość urządzenia mechanicznego stacyi pompowej wynosi podług tymczasowego zestawienia przez Biuro wodociągowe z dnia 15 grudnia 1900 do L. 954/W. około 124.304 złr. a koszt całego wodociągu przekroczy kwotę 1,800.000 złr.

Prawdą jest dalej, że wiedziałem z gazet o czynionych p. Janowi Rotterowi zarzutach odnośnie do sprawy dostaw wodociągowych, atoli nie jest prawdą, jakobym te zarzuty „wymownem milczeniem“ pokrywał, to znaczy, jakobym milczał w intencyi szkodzenia kandydaturze p. Rottera, owszem, prawdą jest, że m i l c z a ł e m o s p r a w i e w o d o c i ą g o w e j, sądząc, iż było to rzeczą przyzwoitości w okresie walki przedwyborczej, n i e p o r u s z a ć s p r a w, k t ó r y c h p r a w d z i w e i b e z s t r o n n e w y ś w i e t l e n i e m o g ł o b y w y g l ą d a ć n a c z y n i e n i e o s o b i s t y c h z a r z u t ó w p. R o t t e r o w i“.

Z poważaniem

Edmund Zieleniewski,
autor. Inżynier cywilny.

Do powyższego pisma dołączamy następujące, na autentycznych informacyach oparte wyjaśnienia:

Przy pierwszej, ograniczonej konkurencyi, firma Märky i Bromowsky nie brała udziału; firma Zieleniewskich natomiast przedstawiła zrobiony dla niej w B e r l i n i e projekt, który się okazał wadliwym. Aby mimo to umożliwić firmie Zieleniewskich udział w robotach, do drugiej, ściślejszej konkurencyi projektów dopuszczono spółkę firmy Märky i Bromovsky z firmą Zieleniewskich. Z s a m ą bowiem firmą Zieleniewskich wobec niedostatecznego, berlińskiego projektu tej firmy (z pierwszego konkursu), traktować już nie można było.

Obok robót, których firma Zieleniewskich w wartości około 13.000 złr. dostarczyła, robić ona jeszcze miała: a) kotły parowe systemu „Cornvall“; b) pompę parową zasilającą z urządzeniem; c) część galeryi i balkonów; d) transmisye w warsztacie ślusarskim i w kuźni. Rubryka pod a) odpadła, bo wskutek poleceń wyższych musiano — dla bezpieczeństwa publicznego — wprowadzić bezpieczne co do eksplozyi kotły rurowe systemu Simonis i Lanz, których, jako opatentonych, w Austryi nikomu — prócz Märky i Bromovsky'emu, robić nie wolno. Robót pod b, c, d, firma Zieleniewskich wprost r o b i ć n i e c h c i a ł a. Stąd więc i ubytek w robotach i w zysku.

Nie wykonała dalej firma Zieleniewskich konstrukcyi żelaznych stropów, mimo, że roboty te z umowy ogólnej wyłączono dlatego, ażeby firmie tej umożliwić osobne na nie oferowanie. Nie otrzymała zaś tych robót (około 27.000 złr.) dlatego, że w konkurencyi z zakładem arcyksiążęcym w Cieszynie była droższą niemal o 30%.

Podobnie z wykonaniem bram i okiennic stalowych (około 3.500 złr.) nie utrzymała się firma Zieleniewskich wobec firmy Peterseima, która była o przeszło 8% tańszą, a równe co do jakości robót dawała gwarancye.

Mylną jest cyfra 1,800.000 złr., którą podaje p. Zieleniewski. Budowa wodociągu bowiem wynosi kwotę około 1,600.000 złr.; w tem mieści się już zakupno gruntów, koszta robót i badań wstępnych i uzupełniających, koszta studni próbnych, projektu i biura wodociągowego, połączeń z domami i wodomierzy.

Na wykonanie s a m e j b u d o w y składają się:

a) roboty budowlane w Bielanach i zbiorniku około	220.000 złr.
b) rurociąg i sieć rur w mieście około	900.000 „
c) urządzenie maszynowe około .	124.300 „
razem	1,244.300 złr.

Robotami pod a) firma Ziel. nie trudni się, bo nie jest budowniczym. Robotami pod b) trudnić się nie może, bo nie ma urządzonej stosownie lejarni rur, których 100 wagonów dostarczyła fabryka w Sanoku. O robotach pod c) była mowa.

Jakże wygląda wobec tego owa 1/150 część wartości całego wodociągu?

Jeżeli zatem p. Edmund Zieleniewski widocznie za ciekawe uważa to, co podaje do wiadomości publicznej, to niemniej jednak ciekawem jest i to, co skromnie i dyskretnie pokrywa milczeniem i co wyjaśnić potrzeba, aby oddać każdemu to, co mu się słusznie należy.

Otrzymujemy pismo następujące z prośbą o zamieszczenie:

„Szanowna Redakcyo! Ostatnie wiersze pisma p. Zieleniewskiego, tyczące się sprawy dostaw wodociągowych, a odnoszące się do mojej osoby, wymagają z mojej strony odpowiedzi następującej:

Słowa te, pozbawione szaty dyplomatycznej, w jaką je ubrać usiłował p. Edmund Zieleniewski, na to mniej więcej wyjśćby mogły: „Prawdziwe i bezstronne wyświetlenie spraw w dostawach wodociągowych usprawiedliłoby zarzuty, czynione p. Rotterowi z tego tytułu.“

Otóż, j e ż e l i t a k a b y ł a i n t e n c y a p. E d m u n d a Z i e l e n i e w s k i e g o, to wzywam go publicznie do podania faktów konkretnych. O ile to nie nastąpi, cechuję postępowanie p. Edmunda Zieleniewskiego mianem szpetnej, nieuczciwej insynuacyi.“

Kraków, 26 grudnia 1900.

Jan Rotter.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 24 listopada.

Proces 30 unitów. — Kościół katolicki w Terespolu. — Tajemne nauczanie.

Sprawa trzydziestu kilku Unitów obwiniionych o odmawianie straży nocnej przy cerkwiach jest już rozstrzygniętą, ale nie w Izbie sądowej, jak zapowiedziano na tem miejscu, jeno w senacie petersburskim, do którego w tym razie rzeczywiście zastosować można słowa młynarza powtórzone przez Voltaire'a: „Il y a des juges à Berlin“. Obwinieni, w liczbie okrągłej czterdziestu, należeli do prawosławnej parochii (prjichod) terespolskiej, ale zamieszkali w gminie Kobylany. — Wójt na mocy rozporządzenia jeszcze komitetu urządzającego nakazał im po nocy kolejno strzedz cerkwi w Terespolu, aby jej kto nie znieważył, lub nie złupił. Wezwani kolejno odmawiali, cerkiew nic ich nie obchodziła. Gubernator kazał ich oddać pod sąd z artykułu 273 kod. karnego, ścigającego „zmówienie się kilku osób na niewykonywanie rozporządzeń władzy“ — rodzaj buntu popełnionego myślą i wolą. Sąd okręgowy w Siedlcach, pomimo najlepszej chęci, nie mógł znaleść takiej istoty czynu, jakiej ten artykuł wymaga, i sprawę zreponował. Wtedy gubernator nakazał policyi zapozwać przestępców przed sąd pokoju (mirowyj) o niewykonywanie rozporządzeń policyjnych, podpadające pod art. 29 ustawy o mniejszych przestępstwach. Artykuł grozi karą pieniężną do 100 rubli i dłuższym aresztem; unitów można było tym artykułem zgnębić. Sędzia pokoju a następnie i Zjazd, chociaż miały dla siebie niejaką wskazówkę w owem zreponowaniu sprawy, nie odmówiły przecież policyi skazania obwinionych na 1000 rubli grzywien,

---

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

22 (Ciąg dalszy).

Maryna, kobieta uczuć ognistych, należała do rzędu takich, które się mocno trzymają chłopa i nie popuszczą skoro podbiły serce jego. Po drugiej schadzce byli z sobą zupełnie poufale, szli do ożenku drogą prosta. Więc kucharka chciała tym zalotom dać rozgłos.

— Po co tu ma być skrytość? — rzekła do swego zalotnika, a w głębi duszy bała się, ażeby jej nie zrobiła Pukalina jakiej psoty.

— Spłatała figle Ulinie i mogła teraz urządzić to samo.

Wroniec był niestały w kochaniu, oświadczał się już nie jednej, a kiedy przyszło co do czego, zwijał chorągiewkę. Taka Bartkowa przekabaciłaby go łatwo, gdyby zechciała. Czy to mało dziewek w Gwoździeńcu?

Otóż, kucharka bała się tego wszystkiego i powiada:

— Musimy się wyrwać z pod opieki Bartkowej — kręt baba! Jej dach nam nie jest potrzebny. Przychodź w każde święto prosto do kuchni, jak do własnego domu!

— Ha, dobrze!

Słuchy o tych zalotach już były gruchnęły między ludźmi i Ulina wrzała złością: wstyd dla dziewki, jeżeli ją parobek porzucił dla innej. Pukalina znowu, baba kuta, odrazu zmiarkowała, że para zaręczonych myśli sama sobie radzić. Niewdzięczność czarna Łuki strasznie ubodła kobietę, która szukała teraz przymierza z Uliną.

— Ulisiu — powiada — toś mi serce o kęs nie pękło z żałości, kiej ludzie zaczęli gadać, że ty chcesz się wydać za tego pędziwiatra.

— Po próżnu szklicie! Wiem o wszystkiem! U was sama obłuda na języku. Lataliści do Marcinowa, oczernialiście mnie, Dorotę, a teraz mi cukrzycie... Pfu-

— Aa, o to ci zaś chodzi? — odrzekła Bartkowa i zaczęła się śmiać głośno. — No, moi ludzie, jak też to człowiek może najniewinniej wpaść w posądek! Chodziłam do Marcinowa, nie będę się zapierała. Nagadałam na ciebie umyślnie różności, jeno — widzisz — wszystko z dobrego serca.

— Jeszcze chcecie mydlić mi oczy? O ho!

— Słuchajże, Ulisiu, nie bądź głupia! Przychodzi do mnie kiedyś Świadkowski, młynarz z Poturały — wiesz, ten wdowiec, bogacz i powiada:

— Bartkowa, swatajcie mię; cni mi się bez baby.

Ja mu na to:

W domu waszym jedna tylko jest godna rządów — Ulina, dwórka!...

— Swatajcie mię z Uliną!

— Nieborę moje, toć ona pono zaręczona.

— Swatajcie, choćby nawet!

— Cóż tu zrobić? Poszłam do Marcinowa, wybiłam cię Łuce z głowy — takie tam jego kochanie, dmuchnąć i zgaśnie. Utorowałam Świadkowskiemu drogę, dzisiaj zaczynam swatanie.

Dziewka uwierzyła babie.

W taki sposób Bartkowa udobruchała Ulinę, oświadczając przytem, że wyraźnie zabroniła Wrońcowi i kucharce schadzek w swojej chałupie, gdzie będzie wkrótce przyjmowała Świadkowskiego.

Dziewki-brytany już były wymieniły pierwsze strzały — jedna drugą sklęła publicznie na dziedzińcu od ostatnich, aż ludzie zatykali uszy, a Kurczyński pomyślał ze strachem:

— Źle! Porządek się psuje.

Nadeszły Zielone Świątki i Pukalina dała znać Ulinie, że zalotnik z Marcinowa przyjdzie do kucharki po południu.

— Możeby się dało zrobić mu jakiego psikusa?

Maryna nie mogła użyć nabożeństwa rano, gdyż musiała warzyć obiad; poszła do kościoła dopiero za nieszpory, a że była śpiewaczka zawołana i pierwsza w chórze, musiała więc dotrzymywać.

Po południu wszyscy się porozchodzili, tylko pomywaczka siedziała na progu, ponieważ jej zapowiedziano raz na zawsze:

— Bacz, dozoruj, żeby kto nie wszedł, nie ściągnął jakiego naczynia!

Ogromnie baczyła, bała się bardzo, ile że tam na kuchni ciągle opowiadano o złodziejach, zbójach.

Wkrótce po wyjściu kucharki zjawiła się tam Ulina, popatrzyła, zamknęła drzwi kuchni na klucz, który oddała Margieli z temi słowy:

— Różni wisielcy włóczą się po wsi przy święcie, a w kuchni pełno rzeczy... Uważasz, nie wpuśćże mi tu jakiego obieżyświata — niech Bóg broni!

Stamtąd poszła prosto do sadu, gdzie pod drzewem leżał Kuba Ozimek, rataj, nygus ogromny, który jeść i spać mógł w każdej chwili na zawołanie.

— Kuba — rzecze Ulina — miej oko na kuchnię, żeby tam kto obcy nie wszedł!

— Czy ja mam z kuchni jaki profit? — mruknął rataj, nieprzyjaciel Maryny.

— Mógłbyś mieć, gdyby do tego przyszło!... Jeżeli naprzykład pokaże się tu taki surdutowiec, a mówią, że chodzi po wsi — to nie pytaj, jeno wal uczciwie... Spraw się rzetelnie, dostaniesz na wieczerzę pół łokcia kiełbasy!

Z temi słowy odeszła; Ozimek zaś pomknął pod kuchnię, położył się na przygródce do słonka między psami i zaraz chrapnął.

W tem nadchodzi jakiś człowiek w kaszkiecie, surducie, z papierosem w ustach, idzie prosto do Margieli, i zapytuje ostro:

— Czy jest kucharka?

— Nie ma.

— To dobrze! A któż jest w kuchni?

— Nie ma nikogo.

— Bardzo dobrze! Cóżeś ty za jedna?

— Pomywaczka.

— Doskonale!

Powiedział to i idzie do kuchni. Bierze za klamkę, spostrzega, że drzwi na klucz zamknięto.

— Ho, ho! Boicie się, widzę, złodziei — mruknął, popatrzył, a potem otwarł nie domknięte okno.

— Przyszedłem w odwiedziny — powiada — i nie będę wystawał za drzwiami.

Chlust, i wskoczył oknem do kuchni.

Serce w Margieli waliło młotem.

— Matko Boska, ratuj!

Ozimek razem z psami znajdował się po drugiej stronie domu.

Po jakiejś chwilce pomywaczka ochłonęła cobądź z przestrachu, zerknęła ukradkiem przez okno otwarte, widziała, że ten jakiś chodzi sobie po kuchni, rozgląda się w naczyniach, we wszystkiem.

— Dobryś! — pomyślała. — Gotów pozabierać, co mu wpadnie pod rękę... Dolaż moja!... Będę miała za swoje, kiej Maryna wróci, zobaczy.

Puściła się, bieży w tę stronę, gdzie słychać chrapanie ludzkie. Spostrzegła rataja leżącego do góry brzuchem, budzi go, mówiąc głosem drżącym:

— Rany boskie, ktoś obcy wszedł do kuchni i penetruje! Jużci pewnikiem złodziej!

Kuba przetarł oczy, ziewnął, nie chciało mu się ruszyć; ale przypomniał sobie kiełbasę, obiecaną przez Ulinę.

Wstał, idzie, zagląda do kuchni. Człowiek nieznajomy siedział za stołem i ogryzał gnat z pieczeni cielęcej tak chciwie, że chrupanie zębów dawało się słyszeć za oknem. Ozimek jednym susem znalazł się w kuchni i wrzeszcz pyta:

— Skądże to taka śmiałość rozpierać się w kuchni dworskiej, jak w domu własnym?

— A tobie ki dyabli do tego?... Nie będę się sprawiał przed lada świniarzem!

Takie nastąpienie na honor do żywa ubodło rataja.

— Cóż znowu, żeby złodziej, czy co, deptał po człowieku! (C. d. n.)

każdego po 25. Napróżno bronili się skazani tem, że nie należą do cerkwi prawosławnej, że w r. 1875 wcale się z nią nie połączyli, nie chodzą do cerkwi, obrządków prawosławnych nie spełniają i spełniać nie będą; nie uważają się wcale za parafian terespolskich prawosławnych i nie poczuwają się do obowiązku stróżowania przy terespolskiej cerkwi, a to ich przeświadczenie o dobrem swojem prawie jest tak silnem, że żadne najsurowsze nawet kary nie zdołają złamać ich oporu. Zeznanie takie poparli nieszczęśliwi oznajmieniem, że podczas spisu jednodniowego podali się za katolików, co było prawdą, — i że ich za katolików uznano, — co było tylko złudzeniem. Od wyroku Zjazdu sędziów pokoju w Siedlcach, wszyscy, jak byli, odwołali się do senatu petersburskiego, który dla zjazdów jest instancyą kasacyjną.

Senat skasował wyrok na tej zasadzie, że Zjazd siedlecki nie udowodnił, jakoby prawo nakazywało uważać skazanych za parafian cerkwi terespolskiej — i sprawę do ponownego osądzenia przesłał Zjazdowi sędziów gubernii warszawskiej. W tym zjeździe wystarczyło do ponownego skazania świadectwo parocha, że obwinieni zaliczani są do parochii terespolskiej. Skazani po raz drugi wnieśli kasacyą. opartą na niezgodności zasady, wytkniętej Zjazdowi przez senat z zasadą, przyjętą przy wyrokowaniu przez Zjazd. Doniesienie parocha nie może mieć mocy prawa. a właśnie senat zażądał aktu, w którymby się ta moc i wola wyraziły; zaliczenie do parafii terespolskiej może mieć za sobą nietylko fakt spełniony, ale i prawo do niego upoważniające.

Te motywa skargi kasacyjnej senat przyjął za swoje własne, a po dwukrotnem już skazaniu, wbrew prawu, wyrok Zjazdu sędziów pokoju w Warszawie na zawsze zniósł. Skutek zniesienia jest ten, że sprawa jest już na zawsze umorzoną i przed żadnemi sądami na nowo wszczynać jej nie można.

Gdy mowa o Terespolu, przypomnieć potrzeba brutalne skasowanie w nim parafii katolickiej, nawet zabranie kościoła, nietylko tam, ale w dwu wsiach okolicznych. W jednej z nich, Milanówku, ostateczną pieczęć na gwałcie wyciśnięto dopiero w tych czasach, kiedy po odmowie ministra spraw wewnętrznych katolicy miejscowi zanieśli prośbę do cesarza. Cesarz odpowiedział: „Powinno i musi być tak, jak minister rozporządził.“ Ostatnie światełko zdmuchnięto.

Kiedy rząd rosyjski ogłaszał rozkaz cesarski, rozciągający na Królestwo prawo z kwietnia 1892 r., wydane dla Litwy i Rusi przeciw tak zwanym „szkołom tajemnym“, a właściwie przeciw nauczaniu, kryjącemu się przed rządem, nie pokwapił się z ogłoszeniem samego tego prawa, co zalecał elementarny obowiązek ujawnienia nowego porządku, którego ciężar spadał na ludność. Pobudka zrozumiała: nie nie chciano potęgować wrażenia. Do samego tekstu nie prędko się można było dobrać. Radzono sobie przypomnieniami i analogiami, które okazały się w końcu o wiele przyjaźniejszemi dla nowego gwałtu prawodawczego, niż im pozwalała rzeczywistość. Przypuszczam, że na Litwie i Rusi sprawy o tajemne szkoły oddawane były sądom. coby przedstawiało pewną ulgę, w najgorszym bowiem nawet rządzie sądy są zawsze lepsze od administracyi i policyi. Co do Królestwa, nie było wątpliwości; tu władzę karania nadano generał-gubernatorowi.

Poznanie prawa z r. 1892 przekonało o błędzie. Na Litwie i Rusi tak samo, jak w Królestwie, do wymierzania kar powołaną jest władza administracyjna: generał-gubernator i gubernatorowie zwyczajni. Wedle nowego prawa prześladowczego. wszelkie zgromadzenie się w celu nauki kilku osób, nie należących do jednej rodziny i nie mieszkających pod jednym dachem. jest „szkołą tajemną“, — instytucyą bez wiedzy rządu i wbrew jego woli wytworzoną. Do powstania takiej instytucyi wystarcza zebranie w jednem miejscu i czasie kilku osób fizycznych i kilku jak najfizyczniejszych książek, kajetów. piór, ołówków itd. Utrzymujący ją, dający na nią lokal. nauczyciele i uczniowie do niej uczęszczający, każdy, kto się tylko z nią jako uczestnik zetknął, wszyscy razem i każdy z osobna uważani są tak, jak gdyby byli uczestnikami zmowy przeciwko wynaradawiającej polityce rosyjskiej. Kara za taką zmowę składa się z więzienia, pewnej kategoryi aresztu i z 300 rubli grzywien, bez możności zamienienia więzienia na pieniądze. Fundusze z kar na Litwie i Rusi w pewnych wypadkach idą na rzecz nauczycieli Rosyan. w Królestwie wpływają do specyalnych funduszów szkół. Skargi ma prawo wnosić kurator okręgu. ale właściwie wnosi je policya; raport jej wystarcza do wprawienia sprawy w ruch, którego nic już nie powstrzyma. Dotychczas nie słychać jeszcze o nieszczęśliwych wypadkach, zrządzonych przez nowe prawo. Nic dziwnego: prawodawca rzucił popłoch, który energię powściąga. To, co rząd rosyjski wykrętnie za „szkołę tajemną“ uważać nakazuje, istotnie ustało. Tymczasem chart, goniąc, łapie powietrze.

Narrans.

Wojna w Afryce południowej.

Doniesienia, nadchodzące z teatru wojny, nie pozwalają ani na chwilę wątpić — pomimo uspokajających zapewnień ze strony sfer urzędowych angielskich — że Boërowie z dobrze obmyślanym planem, a nie przypadkowo, przenieśli swe działanie na południowy brzeg rzeki Oranje, wewnątrz kolonii Przylądkowej. O ile z tych doniesień wywnioskować można operują oni, w kilku odrębnych oddziałach, między miastem Aliwalnorth na wschodzie a miastem Prieska na zachodzie, tj. na przestrzeni 350 km. przeszło, czyli mniej więcej na przestrzeni, równającej się odległości Krakowa od Wiednia. Chcąc zaś wyrobić sobie pewne wyobrażenie o wypadkach, jakie tam w ostatnich czasach zaszły, musimy brać na uwagę te wielkie przestrzenie, z których możemy zdać sobie sprawę jedynie przez porównanie.

„Daily Mail“ podaje pod datą wczorajszą następującą depeszę z Kapsztadtu: „Oddział, złożony przeważnie z kolonistów holenderskiego pochodzenia, który przekroczył rzekę Oranje w pobliżu Odendaldriftu, oszańcował się w górach Zuur (Pasmo gór Zuur biegnie mniej więcej równolegle do rzeki Oranje w odległości około 100 km). Wysłano już oddział wojska celem wypędzenia ich stamtąd. Lord Kitchener ściąga swe siły z jak największym pośpiechem“.

Powyższa depesza jasno mówi o przyłączeniu się holenderskich kolonistów do wkraczających z Oranii Boërów, a inna depesza podana przez „Morningpost“ stwierdza, że w jednym tylko okręgu Philipstown 1500 uzbrojonych kolonistów stanęło otwarcie po stronie Boërów.

Że nie wszystkie utarczki, stoczone dotychczas na terytoryum kolonii Przylądkowej z nieproszonymi gośćmi, mają pomyślny przebieg dla Anglików, dowodzi tego depesza „Biura Reutera“ z Burghersdorpu, wedle którego oddział angielski, złożony z huzarów i patrolu wojsk kolonialnych, napotkał w odległości 15 mil angielskich na północny zachód od tej miejscowości obóz, w którym znajdowało się 300 Boërów. Po krótkiej, lecz gorącej wymianie strzałów Anglicy cofnęli się, poniósłszy znaczne straty. Tosamo „Biuro“ donosi dalej z Cradock, że jeszcze 18 b. m. oddział angielski spędził Boërów z bardzo silnej pozycyi w górach w odległości 11 mil ang. od Stejnsburga. Boërowie, cofnąwszy się stamtąd, oszańcowali się w górach Zuur. Wedle zaś doniesień z innych źródeł Boërowie pokusili się 24 b. m. o odebranie Anglikom Stejnsburga, lecz zostali z wielkiemi stratami odparci.

Lord Kitchener, który, o ile się zdaje, przeniósł swą główną kwaterę z Deaar do Naauw-Port, aby znajdować się w centrum obecnych operacyj, donosi stamtąd, że 24 b. m. konna piechota angielska zajęła bez oporu Britstown i że ściga Boërów, cofających się pospiesznie w kierunku miasta Prietsi.

Wszystkie powyżej podane wiadomości świadczą między innemi o tem, że naczelne dowództwo wojsk angielskich w Afryce południowej popełniło jeszcze raz błąd kolosalny, nie przewidziawszy, iż Boërowie mogą uczynić krok rozpaczliwy, przenosząc wojnę w granice kolonii Przylądkowej, która została prawie zupełnie z wojsk ogołoconą. Oprócz tego w ciągu ostatnich dwóch miesięcy odesłano z placu boju pewną ilość wojsk do Anglii, czem znowu osłabiono załogi w kolonii Przylądkowej tak, że obecnie lord Kitchener żąda przysłania mu posiłków, a szczególniej konnicy, bez której nie można myśleć o skutecznem prowadzeniu wojny z tak ruchliwym nieprzyjacielem, jak Boërowie.

Niepospolita żywotność, której dowody składają ostatniemi czasy współziomkowie Krugera, nie pozostanie bez wpływu na przebieg jego misyi dyplomatycznej w Europie. Bo, chociaż nie pobudzi ona któregoś z mocarstw do podjęcia wprost interwencyi, to jednak przyczyni się do wytworzenia takiego usposobienia, w którem bezpośrednie, osobiste porozumienie między prezydentem Krügerem a margrabią Salisburym — o czem coraz częściej wspominają w kołach przychylnych Boërom — stanie się możebnem. W tej chwili takie porozumienie wydaje się być jeszcze dalekiem, lecz dobrze zrozumiany obustronny interes W. Brytanii i republik południowo-afrykańskich niezawodnie do niego wcześniej lub później doprowadzi.

† Bronisław Grabowski.

W dniu 24 b. m. zmarł w Pinczowie, w Królestwie Polskiem, na skromnem stanowisku nauczyciela gimnazyalnego, pracownik pióra, jeden z najzasłużeńszych, ceniony filolog i zaszczytnie znany slawista i podróżnik po Słowiańszczyźnie, ś. p. Bronisław Grabowski. — Przed kilku zaledwo miesiącami, w przejeździe z Zagrzebia, bawił w Krakowie, opowiadał szeroko i z zapałem o swoich nowo zawiązanych stosunkach z pobratymcami, o nowych pomysłach literackich, o pracach zaczętych i wykończonych, których kilka w ostatnim czasie opuściło prasę, a dwa utwory sceniczne, złożone dyrekcyi teatru, oczekują po dziś dzień swej kolei. — Śmierć przecięła niespodziewanie ten niestrudzony żywot, wyrwała z naszego grona tego, który był żywym łącznikiem pomiędzy Polakami a całą rzeszą słowiańskich naszych pobratymców.

Są ludzie, którzy w swojem społeczeństwie zapoznani lub niedocenieni, podwójnem natomiast cieszą się uznaniem wśród obcych. Do takich należał ś. p. Bronisław Grabowski. — Podczas gdy my znaliśmy w nim wykształconego filologa-slawistę, uczonego podróżnika po Słowiańszczyźnie, wreszcie autora rozlicznych studyów naukowych, etnograficznych i literackich, a obok tego płodnego autora dramatycznego i ruchliwego publicystę, który w rozlicznych swoich artykułach i w czynnem działaniu starał się propagować zasadę solidarności i nieustającego duchowego i politycznego sojuszu wszystkich narodów słowiańskich — to pobratymcy nasi, Czesi, Słowacy, Chorwaci i Słoweńcy widzieli w nim apostoła idei słowiańskiej, w szlachetnem pojętej znaczeniu, wybitnego przedstawiciela literatury polskiej, którego zapał, szczerość, młodzieńczy prawie entuzyazm, jaki go nie opuszczał do końca życia, ujmowały dlań serca najodporniejszych. To też imię Bronisława Grabowskiego znane było i szanowane ogólnie w całej Słowiańszczyźnie, a śmierć jego nietylko u nas, ale w wyższym może nawet stopniu u Czechów i Chorwatów, bolesnem odezwie się echem.

Ś. p. Bronisław Grabowski urodził się w Kaliszu w r. 1841. Po ukończeniu uniwersytetu petersburskiego wstąpił w r. 1862 do Szkoły głównej w Warszawie na wydział filozoficzny i uzyskał tamże stopień magistra za rozprawę „O etymologicznem pochodzeniu narzeczy w języku polskim i starosłowiańskim“. — Umiłowawszy dziedzinę języków słowiańskich, poświęcił jej odtąd największą część życia i swej literackiej działalności. Przyjąwszy z konieczności żmudne obowiązki nauczyciela gimnazyum i sprawując je kolejno w Warszawie, Częstochowie, a wreszcie w Pinczowie, dokąd go rząd rosyjski za karę jako „niebłagonadiożnego“ na ostatnie dwa lata przeniósł — cały swój wolny czas poświęcał pracy literackiej, a doroczne wakacye podróżom po rozlicznych słowiańskich ziemiach. I wówczas to zwykle widywaliśmy ś. p. Grabowskiego przejazdem w Krakowie, ściskaliśmy serdecznie jego dłoń i słuchali opowiadań o przygodach i wrażeniach doznanych, o nowinach społecznych i literackich z ziem słowiańskich. Bo ś. p. Grabowski stale trzymał dłoń na pulsie tego całego ruchu i był jedynym, który cieszył się tam niezachwianym wpływem, powagą i zaufaniem — jedynym, który dawał inicyatywę wszelkim zjazdom, jubileuszom i obradom słowiańskim i który cieszył się przyjaźnią i zaufaniem największych przedstawicieli literatury i polityki pobratymców, jak Vrchlicky, biskup Strossmayer, poseł Mazzura, Hurban-Vajansky, ś. p. Tonner, Kwapil, Krasnohorska, Szubert, Neruda, Svatopluk Cech i wielu innych. Czesi uczcili ś. p. Grabowskiego pięknym obchodem jubileuszowym w r. 1890, a nie dalej jak tego roku, w Pilznie czeskiem odbył się wieczór literacki ku uczczeniu zasług Bronisława Grabowskiego.

Działalność śp. Grabowskiego nie ograniczała się jednak wyłącznie na podtrzymywaniu stosunków polsko-słowiańskich, ale znalazła rozległe pole w dziedzinie literatury pięknej, sztuki i teatru, którego był gorącym zwolennikiem. Z rozlicznych prac jego zasługują na przypomnienie rozprawy naukowe: „Słoweńcy naród i dzieje“ (Niwa 1872), „Słowianie i Niemcy“, „Czarnogórze i Czarnogórcy“, „Bośnia i Hercogowina“, „Bułgarya i Bułgarowie“, „Karolina Świetla“, „Teatr w Czechach“, „Istoty mityczne Serbów łużyckich“. Jako tłumacz położył zasługę przyswojeniem naszej literaturze licznych poezyj Vrchlickiego, Czecha, Krasnohorskiej, A. Szenoi i innych. W dużem dziele wydanem przez Lewentala w Warszawie „Dzieje literatury powszechnej“ śp. Grabowski opracował wyczerpująco i świetnie dział literatur słowiańskich.

Jako miłośnik teatru i zapalony dramaturg, był śp. Grabowski autorem całego cyklu sztuk w których starał się o wysunięcie tła dziejowego słowiańskiego i zobrazowanie walki Słowian z Niemcami i Turkami. Do najważniejszych należą „Mściwój i Swanhilda“, „Syn margrafa“, „Królewicz Marko“, „Domna Rozanda“, „Boruta“ (grany we Lwowie) i „Jadwiga Tarłówna“. Oprócz tego napisał kilka komedyj, szereg nowel i poezyj. Utwory dramatyczne mają wartość literacką niezaprzeczoną, ale niedostateczne przystosowanie się do warunków scenicznych, stało na przeszkodzie wprowadzeniu ich na deski teatru.

Nauka i piśmiennictwo tracą w śp. Grabowskim zasłużonego i uzdolnionego pracownika. Jeżeli jednak na tem polu liczny poczet powołanych młodszych pisarzów zastąpi ubytek twórczej myśli zmarłego, to nie prędko znajdzie się następca, któryby objął po śp. Grabowskim spadek politycznej jego myśli, któryby, jak on, wziął sobie za zadanie całego życia swego prowadzenie dalej dzieła, zbliżenia bratniego narodów słowiańskich na polu pracy duchowej, któryby zadanie to uczynił, jak on, ideą swego życia i spełniał ją z zaparciem do końca dni swoich.

Z tego względu śmierć śp. Grabowskiego jest dla nas stratą niezastąpioną. Czem w stosunkach czesko-polskich był śp. Edward Jelinek, najgorętszy przyjaciel zmarłego, tem był na odwrót w stosunkach polsko-słowiańskich śp. Bronisław Grabowski, a ta okoliczność, to tytuł do najwdzięczniejszej pamięci, której mu społeczeństwo polskie nie odmówi, zapisując nazwisko jego w rzędzie dobrze zasłużonych.

W. Prokesch.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** K **40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Kronika.

Kraków, 27 grudnia.

Po minionych świętach. Jak wszystko na świecie, minęły i te święta Bożego Narodzenia roku Pańskiego 1900 ostatnie w XIX stuleciu. Jakby dla podniesienia ich majestatu, piękna i uroku, pogoda sprzyjała minionym dniom śliczna, lekki, zaledwie że jednostopniowy mróz przy pełnych promieniach słońca trwał bez zmiany i pozwalał używać przechadzki; ruch też w mieście przez oba te dni był bardzo ożywiony. W poniedziałek, w dzień wigilii, najwięcej gwarnym był Rynek; sprzedaż drzewek trwała do późnego wieczoru, bo prawie aż do godz. 8, poczem resztę choinek, w ilości co najmniej kilkuset pocięto na gałęzie i niemi zakryto cały piedestał pomnika wieszcza Adama aż do wysokości figur alegorycznych, co nadawało bardzo oryginalny i ładny wygląd statuy Adama, wystrzelającej w górę z pagórka zieleni.

Kramy, stojące na Rynku od strony ulicy Szewskiej, zaczęły wnet pustoszeć, najuboższa nawet rodzina czyniła zakupy, aby w dniu tak wzniosłego, boskiego symbolu, jakim jest wigilia, choć trochę, w miarę środków, wnieść w dom uciechy i wesela. A gdy wieczór zapadł, cisza zaczęła zalegać miasto, sklepy jęto z trzaskiem zamykać, ruch coraz słabszy ustał wnet prawie zupełnie, — chyba jakiś bezdomny — bo i takich nie brak — szukał przytułku dla swej znękanej głowy. W oknach wielu domów zabłysły rzęsiste światła; to „sady“, oświetlone przez dziatwę, biły łuną aż na ulicę, wszystko w powadze, skupieniu, nastroju; z wielu mieszkań dochodzi rzewny głos „Bóg się rodzi“!...

Kraków jest miastem miłosierdzia i miłości. We wszystkich instytucyach humanitarnych zarządy tychże urządziły wigilię i łamanie się opłatkiem z tymi, co pozbawieni rodziny, z przytułków takich korzystać są zmuszeni. Jak co roku, w zakładzie pracy Brata Alberta ze zmierzchem odbyła się wieczerza, nie zapomniano tam o najuboższym, najbiedniejszym i najnieszczęśliwszym, z każdym przełamano opłatek, z życzeniami, już nie pomyślności, ale ulgi i ukojenia przed ręką losu.

O godz. 12, gdy północ wybiła na miejskich zegarach, rozwarły się wrota świątyń krakowskich, tłumy wiernych pospieszyły na wysłuchanie Mszy pasterskich. Najuroczyściej nabożeństwo takie odbyło się w kościele N. P. Maryi; bardzo solenne też były Msze i w innych kościołach i kościółkach Krakowa.

Pierwsze święto było jasne, słoneczne, choć zimne, zwłaszcza przed południem. Ożywienie miasta znaczne, ruch na ulicach wielki, wagony tramwaju i dorożki czynne. Kiedyż ci biedni woźnice i konduktorzy mają swoje „święta“? kiedy spoczynek? niewiadomo. Innemi laty w pierwszy dzień świąt ruch konny jakby nie istniał. — Wczoraj w dzień św. Szczepana na mieście zwykłe rzucanie owsem. Z uznaniem podnieść tu należy, że niedorzeczny ten zwyczaj zmalał w roku bieżącym w naszem mieście. Studenci i ludzie z sfer inteligentnych zupełnie nie oddawali się temu „sportowi“, bardzo wiele — zamiast owsa — rozrzucono „corriandoli“ i „confetti“; niema to sensu, ale zawsze lepsze, niż zasypywanie kobietom oczu ostrem i kanciastem ziarnem owsa.

Także na chwalbę miasta zaznaczyć musimy, że ludzi, którzy świątecznie „zawiali się“, i przez to przyczynili trochę kłopotu władzom, czuwającym nad porządkiem i ładem, było mniej, niż po inne lata.

Święta minęły.... następne dopiero w XX wieku!

Dodatek świąteczny dołączyliśmy w poniedziałek do głównego numeru, dla wszystkich prenumeratorów „Nowej Reformy“. Dodatek zawierał feleton, wypełniony utworami poetyckiemi: Kornela Ujejskiego (wiersz nieznany p. t. „Nasz orzeł“), Włodzimierza Perzyńskiego („Fragmenty“) i Wacława Wolskiego („Tatry w zimie“). Nadto zawierał „Dodatek“ prace p. Romana Zawilińskiego „Na Święty Szczepan“, Józefa Trepki, „Malarstwo polskie u progu XX. wieku“, nowelkę Heleny Ros... p. t.: „Choinka na poddaszu“ i rubrykę „Zapisków literackich“. Prenumeratorzy, którzy „Dodatku“ nie otrzymali, zechcą upomnieć się o niego w administracyi „N. Reformy“.

Opłatek w Kole artystyczno-literackiem. Wśród niezwykle serdecznego nastroju, przy bardzo licznym udziale członków, odbyło się w poniedziałek w lokalu krakowskiego „Koła“ doroczne wigilijne zebranie. Rozpoczął je ciepłem przemówieniem wiceprezes p. Michał Bałucki, podnosząc familijny charakter tego dorocznego święta, które stale jednoczy u wspólnego stołu wierną „Kołu“ drużynę literacko-artystyczną. Posypały się też, jak z rogu obfitości, dalsze mowy, zakończone toastami na cześć, wiceprezesa, gospodarza Flechnera, członków zarządu a wreszcie artysty dramatycznego, p. Kamińskiego, który zjawił się na tem zebraniu w charakterze gościa. Przemawiali z dużą swadą i humorem pp. Zawiejski, Ottmann, prof. Gadomski, Stachiewicz, Winkowski i dr. August Sokołowski. Zakończono jak zwykle toastem „Kochajmy się“, wniesionym przez mecenasa dra Hubaczka, w ręce dra Sokołowskiego. Towarzystwo rozbite na grupy zasiadło następnie do pogawędki, w czasie której dr. Smolarski przygrywał na fortepianie kolendy. Przygotowaniem gospodarskiej części, która zyskała ogólne uznanie i pochwały, zajmowała się firma A. Hawełki.

Protest przeciw wyborowi p. Romanowicza na posła do Rady państwa z miasta Lwowa, wnieść ma, — wedle doniesienia „Czasu“ — poważne Koło tamtejszych obywateli. Wedle informacyj lwowskiego korespondenta, organu konserwatywnego, miał p. Dulęba już przy pierwszem głosowaniu otrzymać większość głosów, a tylko wskutek mylnej interpretacyi ordynacyi wyborczej przyszło do ściślejszego głosowania.

Wedle naszych informacyj ten motyw protestu, o ile on naturalnie wogóle wniesiony będzie, pozbawiony jest prawnej podstawy. Dr. Dulęba, jak wiadomo, przepadł przy pierwszym głosowaniu dziesięciu głosami, których brakło mu do absolutnej większości. Otóż po ogólnem obliczeniu głosów wszystkich kandydatów, zaproponował jeden z członków komisyi, aby wobec tego uznać za ważne pewne głosy, oddane na dr. Dulębę, przez co uniknęłoby się wyborów ściślejszych. Atoli obecny przy tem komisarz rządowy zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu i zapowiedział wybory ściślejsze na dzień następny. Czy wobec tego protesty przydadzą się na coś — wątpimy.

„Jasełka“. Teatr ludowy przygotował swoim zwolennikom prawdziwie miłą i pożądaną niespodziankę świąteczną, wskrzeszając tradycye staropolskich jasełek. W obydwa dni świąt przy szczelnie zapełnionej sali odegrali artyści-amatorowie „Żłóbek betlejemski“ bardzo zręcznie i z niezaprzeczonym smakiem artystycznym przez p. Masta ułożone jasełka, widowisko na tle biblijnem w 3 obrazach obficie muzyką choralną i orkiestralną ilustrowane. Podstawową częścią jasełek są oczywiście kolendy rozlegają się po każdej niemal wybitniejszej scenie.

Widowisko rozpoczyna się żywym obrazem przedstawiającym „Zwiastowanie N. P. Maryi“ — poczem w trzech t. zw. aktach rozgrywają się sceny i epizody związane z Narodzeniem Chrystusa Pana, a więc w pierwszym zjawiają się aniołowie, aby zwiastować śpiącym pastuszkom wielką nowinę, w drugim mamy nieodłącznego króla Heroda, który dowiedziawszy się z ust trzech odwiedzających go magów o narodzeniu się króla świata, daje rozkaz wymordowania niemowląt. Ostatni wreszcie obraz przynosi scenę w stajence. Aniołowie trzymają straż około złożonego w żłobku dzieciątka, obok stoi N. P. Marya i św. Józef, poczem zjawiają się pastuszkowie z darami i Trzej Królowie składający hołd dzieciątku. Po odśpiewaniu całego szeregu kolend przez aniołów, zasłona spada, a widowisko kończy się żywym obrazem wystawiającym „Ucieczkę do Egiptu“.

„Żłobek betlejemski“ odegranym był bardzo starannie przez wykonawców, a część muzyczna ułożona i zestawiona przez p. Senowskiego, nadaje mu właściwy religijny charakter. To też Jasełka spotkały się z gorącem przyjęciem ze strony publiczności, oklaskom i wywoływaniom końca nie było, z czego wnosić można, że popularne widowisko doczeka się długiego scenicznego żywota. Dodać też należy, że zarząd teatru ludowego nie szczędził kosztów, aby „Żłóbek“ ukazać w efektownej szacie. Zakupiono kosztowne kostyumy i dekoracye, sprawiono piękne stroje i skrzydła aniołom, wyuczono starannie chóry, tak, że całość nietylko dla oka, ale i dla ucha przedstawia się ponętnie i cel swój spełnia w zupełności, jako świąteczna umoralniająca rozrywka.

Tow. „Praca“ urządza w święto Trzech Króli przedstawienie „Jasełek“ w teatrze miejskim o godzinie 3 popołudniu. Nowe dekoracye do „Jasełek“ wykonał p. Spitziar.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego odbył w dniu 21 grudnia b. r. pod przewodnictwem dra Ponikły w bardzo licznym komplecie posiedzenie, na którem oświadczył się za budową kolei żelaznej do Szczawnicy via Nowy Targ jako korzystnej ze względów turystycznych i ułatwiających komunikacyę z Tatr do Pienin i Szczawnicy i polecił prezydyum odnieść się w tej mierze do dyrekcyi kolei państwowej, Wydziału krajowego, Sejmu i ministerstwa kolejowego. Przyjęto nadto do wiadomości wyczerpujący referat członka wydziału W. Anczyca, tyczący się rezolucyi wiecu członków Towarzystwa w Zakopanem, w sierpniu r. b. odbytego i polecił przedstawienie wniosków co do ewentualnej budowy dworca tatrzańskiego i schroniska (hotelu) przy Morskiem Oku komisyi, złożonej z członków wydziału pp. Anczyca, Beringera, Horoszkiewicza, dra Koya, ks. Sutora i dra Wierzbickiego, rozpatrzenie zaś dezyderatów wiecu co do zmiany statutu Towarzystwa komisyi z pp. Anczyca, dra Bednarskiego i dra Koya złożonej. Wydział polecił komisyi do robót w Tatrach przedstawić na najbliższem posiedzeniu wydziału projekt robót, mających się wykonać w r. 1901, aby mogły być rychło rozpatrzone przez komisyę budżetową. Nadto wydział polecił podskarbiemu drowi Wierzbickiemu i W. Anczycowi zająć się sprawą nowych, praktyczniejszych legitymacyj dla członków Towarzystwa.

Uniwersytet ludowy. W piątek i w sobotę od godz. 7 do 8 odbędą się wykłady z dziedziny astronomii inż. Urbanowicza. Prelegent mówić będzie o kometach i gwiazdach stałych, ilustrując wykłady obrazami świetlnemi.

Na zakończenie roku starego odbędzie się w tutejszym „Sokole“ wieczornica taneczna, poprzedzona monologami, śpiewem, popisem magicznym i koncertem wyśmienitej orkiestry sokolej. Obraz alegoryczny: pożegnanie starego roku zakończy program muzykalno-wokalny, poczem nastąpią tańce. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczór. Wstęp dla członków i ich najbliższej rodziny 1 koronę, dla gości zgłaszanych przez członków dzień wcześniej (wieczór od $7^{1}/_{2}$ do do 9 godz. w sali nr. 24) wstęp 3 korony. Zgłoszenia w dniu wieczornicy nie będą uwzględnione.

† Korneli Fischer, znany w szerokich sferach nauczycielskich profesor gimnazyum niemieckiego, umarł we wtorek we Lwowie. Zmarły profesor, z zawodu filolog, uchodził za jednego z najzdolniejszych pedagogów i brał żywy udział w życiu nauczycielskiem. Był jednym z założycieli „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“, zamieszczał prace fachowe i cenione przez zawodowe sfery, w czasopiśmie „Muzeum“, wzywany też był często przez Radę szkolną do komisyj rzeczoznawców itp.

Śmierć zmarłego pedagoga obudzi żywy i szczery żal zarówno wśród licznych jego uczniów, zajmujących już wybitne w kraju stanowiska, jak wśród nauczycieli, którzy w zmarłym cenili zarówno niezwykły talent, jak dobrego i doświadczonego kolegę.

S. p. Józef Chmielewski, o którego śmierci wspomnieliśmy przed paru dniami, był nie tylko zasłużonym pedagogiem ale i płodnym pisarzem. Prace swoje podpisywał zwykle pseudonimem „Józef z Bochni.“ Oprócz fachowych artykułów i broszur, głównie z zakresu metodyki, pisywał dawniej powiastki, opowiadania, wierszyki z tendencyą moralną do pism ludowych „Dzwonka“ (dawnego), „Chaty“, „Włościanina i Zagrody“ i w. i. Ostatnie dwa pisma redagował nawet przez jakiś czas. Najulubieńszem atoli polem jego była literatura dla młodego wieku, którą z zamiłowaniem uprawiał przez lat trzydzieści z górą. Znakomity krytyk warszawski, Piotr Chmielowski, w „Encyklopedyi wychowawczej“ (Czasopisma), tak się między innemi wyraża o ś. p. Józefie z Bochni: „Józef Chmielewski był i jest dotychczas bardzo płodnym pisarzem, a płodność tę zawdzięcza głównie z jednej strony serdecznej chęci nauczania, a z drugiej małej dbałości o piękną formę, o artyzm; pisze wiersze, powiastki, anegdotki, wspomnienia dziejowe, daje opisy miejscowości krajowych, mówi o wszystkiem, co dziecko otacza i co w sercu jego się dzieje“. Rzeczywiście, Józef Chmielewski był znawcą duszy dziecięcej i umiał do niej przemawiać. Stąd też jego piosenki: „Kiedy kwitną kwiatki“, „Sen spędzajcie z oczek czoła“ i w. i. stały się trwałą własnością naszych dzieci, naszych książek szkolnych i śpiewników.

Ś. p. Józef Chmielewski był inspektorem szkolnym, w okręgach sanockim, mieleckim i wadowickim. Ostatnie kilkanaście lat życia spędził jako nauczyciel seminaryum męskiego w Krakowie. Umarł po paromiesięcznej chorobie, d. 19 b. m., w 59 r. życia. Liczni koledzy, przyjaciele i znajomi zmarłego odprowadzili zwłoki zmarłego z Dębnik na cmentarz podgórski, oddając ostatnią posługę dobrze zasłużonemu pedagogowi i pisarzowi.

Przeniesienie, a właściwie przewiezienie c. k. głównego urzędu podatkowego z ulicy Jagiellońskiej na ulicę Graniczną odbyło się dzisiaj. Ładowanie rzeczy urzędowych, jak np. kas, stołów, biurek, plików papierów itp. na wozy trwało prawie dzień cały, a ulica Jagiellońska była przez policyę dla ruchu wozowego zamkniętą. Z centrum miasta, w jakiem się dotąd mieścił urząd, na ulicę Graniczną to trochę za daleko.

Kraków i Krakowiec. Dyrekcya poczt ogłasza: Ponieważ zdarza się coraz częściej, iż przesyłki, zwłaszcza listy dla Krakowca wskutek niewyraźnego adresu, nadchodzą do Krakowa, lub na odwrót i z tego powodu oczywiście doznają spóźnienia, przeto bardzo wskazanemby było, aby publiczność we własnym interesie przy adresowaniu listów do Krakowa i Krakowca, używała formy „Kraków“ względnie „Krakowiec“, a nie w „Krakowie“, lub w „Krakowcu“.

Nietakt strażników akcyzowych. Przed paru

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIEMOWLĄT I DZIECI
[illegible]
HAYA
Puder antyseptyczny
Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach ze znakiem **„Opatrzność“**
w każdej aptece do nabycia pod nazwą **Puder „Haya“.** — Pudełko
35 centów.
2111

dniami pewien obywatel wracał z Podgórza do Krakowa. Minął most, przeszedł około dwóch strażników, którzy go nawet nie zapytali. czy ma co do opłaty. Obywatel ów następnie udał się do „Józefa“, gdzie zaknpił kilka kilogramów kiełbasy. — W handlu bawił 20 minut. Gdy uszedł spory kawał drogi. przystąpiło do niego dwóch strażników i zaprosiło do biura urzędnika. Tam w biurze poddano go osobistej rewizyi. Szczęściem, nie miał nic przy sobie, ale przecież mógł się u Józefa zaopatrzyć w jakieś wiktuały i napoje, podlegające opłacie, a wtedy spotkałaby go wielka nieprzyjemność, Rewizya taka może być dopuszczona ale w chwili, gdy „podejrzany“ mija akcyzę — gdy już przez 25 minnt bawi w Krakowie i od mostu oddalonym jost o 200 kroków. wracanie „podejrzanego“ i oddanie osobistej rewizyi, jest zwyczajnem nadużyclem. Jak to wytłómaczy p. Staszczyk?

Przykre widowisko, choć dość częste w Krakowie, mieli przechodzący Rynkiem w poniedziałek po południu, w dzień wigilii: Wielki jastrząb nganiał w powietrzu za gołębiami i co jakiś czas pożerał któregoś z nieszczęśliwych ptaków. Głośne wołania. klaskania i powiewania chnstkami nie zdołały odstraszyć drapieżnika, który bezpieczny w swej wysokości nie raczył nawet spojrzeć z góry na tłum. Sprawiwszy sobie z gołębi sutą ucztę. odleciał ten ptak, którego za godło winni sobie wziąć Prusacy, odleciał gdzieś do lasów. aby, gdy znów mu przyjdzie ochota na gołębie, zawitać nad dachy i wieże Krakowa.

Z kroniki wypadków. Smutną wigilię miała uboga rodzina Franciszka Walczaka, wyrobnika, zamieszkałego przy ulicy Floryańskiej l. 21. Na stacyę Towarzystwa ratunkowego zgłosiła się w poniedziałek o godz. 7 wieczór żona wymienionego Walczaka z kartką od doktora, żądającą interwencyi pogotowia w wypadku nagłego zasłabnięcia Walczaka. Gdy pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce, zastało już zimne zwłoki biednego wyrobnika, którego ciało zabrano do zakładu medycyny sądowej, w celu zbadania przyczyny zgonu.

Tego samego dnia wieczór przywieziono z Brzeźnicy robotnika Stanisława Korala, który dostawszy się nieszczęśliwym wypadkiem między kierat, uległ zgniecenin nóg i potłuczeniu całego ciała.

W sprawie utrzymania czystości i porządku na ulicach, magistrat przypomina rozporządzenia w osobnych, rozlepionych na rogach ulic obwieszczeniach.

Z kroniki policyjnej. Niebezpieczną szajkę złodziejską udało się przyłapać inspektorowi krakowskiej policyi p. Bronisławowi Karczowi. We Lwowie, w nocy z 3 na 4 grudnia, w hotelu Amstera przy ul. Kazimierzowskiej okradziono niejakiego Gersona Buchhaltera, jubilera ze Stanisławowa, któremu niewyśledzony aż dotąd sprawca zabrał pugilares z kwotą 1140 koron, oraz bardzo dużo biżuteryi na szkodę 3000 koron. W tem samem hotelu tej samej nocy okradziono też innego znów izraelitę, nazwiskiem Stöckmana. Wszelkie poszukiwania policyi lwowskiej nie wydały żadnego planu, dopiero wczoraj do jubilera Liebera w Krakowie na Stradomiu, zgłosił się jakiś mały, niepozorny żydek z zamiarem sprzedania bransolety wartości 1200 koron za 100 koron. Zwróciło to uwagę p. Liebera, a gdy przybyły na to p. Karcz wziął się zręcznie do żydka, pokazało się, że jestto niebezpieczny ptaszek w zawodzie złodziejskim, liczy dopiero 25 lat, nazywa się Mordko Nussbaum false Katenbaum i wraz z żoną swoją Małką i szwagrem Sobelem, także już aresztowanemi, tworzą bardzo niebezpieczną dla cudzego dobra szajkę. Po odbytej u nich rewizyi zdołano odebrać im część skradzionych kosztowności.

Policya krakowska aresztowała dziś niejakiego Mieczysława Dobrowolskiego, solicytatora adwokackiego ze Lwowa, który poszukiwany był już dawno za malwersacye, popełnione na szkodę Tow. wzaj. ubezpieczeń „Viktorya“, dalej na zlecenie władz z Brodów Antoniego Dybkę za popełnione tam kradzieże, wreszcie arasztowano kupca towarów bławatnych z Kazimierza Markusa Lichtiga w chwili, gdy zamierzał ogłosić. a właściwie w czyn wprowadzić „bankructwo“ t. zw. „plajte“.

Listy nowroczne. Dyrekcya poczt, aby umożliwić szybkie doręczanie listów noworocznych, uprasza publiczność, aby: przylepiała znaczki pocztowe na listach tylko u góry po prawej stronie adresu, aby na listach, przeznaczonych do większych miast, podawano zawsze dokładnie mieszkanie adresata, naprowadzając nazwę ulicy, numer domu i położenie mieszkania (parter piętro, oficyny, numer drzwi itp.). Na listach do Wiednia podać należy nadto po stronie prawej nazwy „Wiedeń“ (Wien), numer dzielnicy miasta w cyfrach rzymskich, tudzież okręg doręczeń pocztowych w cyfrach arabskich i to obie cyfry w formie ułamka tak, aby licznik oznaczał dzielnicę, mianownik zaś okręg doręczeń, np. „Wien III 3“.

Listy, mające być doręczone przez urzędy pocztowe na dworcach kolejowych, należy zaopatrywać w cyfrę „2“ obok nazwy miejsca przeznaczenia, jeżeli w miejscu przeznaczenia istnieją urzędy pocztowe w miejscowości i na dworcu kolejowym, np. „Kraków 2“, Lwów 2“. „Tarnów 2“. „Stanisławów 2“, „Zagórz 2“ itd.

Listy, nie adresowane dokładnie, mogą doznać co najmniej opóźnienia w doręczenin, ale zachodzi także obawa, że takie listy wcale nie będą mogły być doręczone, jeśli nie będzie można odszukać adresata mimo wszystkich w takich razach podjętych starań.

Przypomina również dyrekcya poczt, że taksamo, jak karty wizytowe, tak i karty noworoczne przesyłane być mogą za opłatą, ustanowioną dla druków, pod warunkiem jednak, że powinszowania wyrażone będą pięcioma najwyżej słowami, względnie odpowiedniemi skróceniami (np. „Z p. P. R. 1901“. Karty pocztowe zaopatrzone napisem „Karta korespondencyjna“ „Postkarte“ etc. mogą być opłacone wedle taryfy dla druków, jeżeli dopisze się na takiej karcie „druk“ (Drucksache) i jeżeli karta taka zawierać li tylko będzie zmiany, względnie dopiski, jakie dozwolone są dla druków wogóle.

W sprawie napaści na dyrektora teatru lwowskiego, p. Pawlikowskiego, o czem już pisaliśmy. „Kuryer Lwowski“ pisze: „Napaść ta sprawiła tem większe przygnębienie, że istnieje we Lwowie zorganizowana klika, działająca z pobudek prywatnych, która chciałaby wywołać w teatrze zamieszki i w ten sposób utorować drogę przepadłemu kandydatowi, nie mogącemu wyperswadować sobie, że dla niego we Lwowie minęły piękne dni Aranjuezu. Klika ta stojąca pod egidą jednej z byłych artystek naszej sceny, popierana w tutejszych dwóch pismach, stojących na jej usługi — ma zawsze jeszcze nadzieję, że uda się jej utrącić p. Pawlikowskiego i dlatego pod rozmaitemi pozorami, inscenować chce w teatrze awantury. Ostatnia z p. Wrońskim skończyła się fatalnie dla jej autora, jakoteż dla kliki. P. Pawlikowskiemu wręczono adres, opatrzony podpisami tysiąca osób. Od siebie zaznaczamy, że Lwów za szczęście poczytywać to sobie powinien, że znalazł takiego dyrektora. a wszyscy ludzie dobrej woli, pojmując zadania p. Pawlikowskiego za prawdziwe potłannictwo, popierać go powinni w imię dobra sztuki narodowej“.

Stopień doktorski. P. August Rodakiewicz z Radłowa w Galicyi, uzyskał dnia 7 grudnia b. r. na uniwersytecie w Heidelbergu, na podstawie rozprawy agrarno-politycznej „O chłopach galicyjskich“ i egzaminu ustnego z ekonomii politycznej, skarbowości i prawa narodów — stopień doktora „multa cum laude“.

W Bochni dnia 20 b. m. odbył się wybór delegata na ogólne zebranie we Lwowie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wybrany został delegatem p. Zdzisław Włodek, zastępcą delegata p. Józef Ożegalski.

„Prawnik“, dwutygodnik wychodzący we Lwowie, w roku przyszłym rozpoczyna XXXII rok istnienia.

O warszawskich uroczystościach donosi korespondent „Dziennika Poznańskiego“:

Sfery rządowe nie patrzały wprawdzie szczególnie życzliwem okiem na obchód, ale mu do pewnego stopnia nie stawiały przeszkód, tak, że całość wyszła okazale i wspaniale. Urzędowo naturalnie władze wzięły udział w obchodzie tylko w osobie oberpolicmajstra pułkownika Lichaczewa, który na uroczystości ratuszowej i w teatrze na wszystkie strony widoczne zajmował stanowisko. Poza tem jednak wiele osobistości. mianowicie wojskowych, wzięło udział w obchodzie teatralnym. W loży władz siedział generał Puzyrewski z rodziną i kuzynem. oficerem od huzarów. W parkiecie tu i owdzie widać było złociste kołnierze oficerów gwardyi. Niektórzy z nich łączyli się z gromkiemi oklaskami, które się sypały co chwila ku scenie, lub ku mistrzowi.

Z uroczystości ratuszowej na trzy okoliczności zwracam uwagę. Niesłychany entuzyazm towarzyszył wejściu Sienkiewicza do sali i skoro zasiadł na estradzie w otoczeniu komitetu. Prześliczny obrazek przedstawił się, kiedy cztery dziewczynki w bieli weszły i złożyły na stół komitetowy 4 wielkie w pergamin biały oprawne, a żelazem okute księgi, zawierające podpisy darodawców na fundusz jubileuszowy. Kiedy deputacye przystępowały do stołu, żeby składać swe dary lub niemym uściskiem ręki jubilata zaznaczyć hołd, frenetyczne odzywały się oklaski, mianowicie na cześć deputacyj zakordonowych i z krajów zabranych. Cała sala grzmiała od oklasków wobec deputacyi z Wilna, Kijowa, włościan, sąsiadów Oblęgorka (włościanin w siermiędze), Górnoślązaków i t. d.

W teatrze zebrała się świetna publiczność, wiele dam z arystokracyi i finansowego świata jaśniało krasą, wykwintnością toalet i bogactwem drogich kamieni. Wśród poważnego nastroju humorystyczna sztuka: „Zagłoba swatem“, przyczyniła się do urozmaicenia wrażeń. Oklasków było bez końca. Sienkiewicz siedział w kwiatami przybranej loży z nadobną swą córeczką i w otoczeniu całej rodziny. Z żywych obrazów szczególnie się podobały „Pożar Rzymu“. układu Żmurki i „Apoteoza“ Sienkiewicza. Był to biust kolosalny mistrza w otoczeniu figur alegorycznych i zieleni. Przedstawienie trwało do 11 i pół w nocy.

Na raucie w salach resursy kupieckiej panował ścisk niesłychany. Przyjęcie było serdeczne i nader gościnne. Jubilata wśród frenetycznych okrzyków czci obnoszono na barkach po wszystkich salonach.

Niemcy zjadają nietylko nasze śpiewające drozdy, ale i lasy zarazem. Oto teraz przed świętami szło z okolicznych wsi Makowa po trzy wagony, najładniejszych jodełek i smereczków do Prus, jako „Christbaumy“. W stronach Makowa bowiem prawie każdy chłop ma kawałek swojego lasu. Żyd w Oświęcimie odbierał drzewka płacąc po 100 marek za trzy wagony, t. j. może feniga za 30 sztuk z zapewnieniem, że dopłaci. jak mu dobrze pójdzie.

Zamknięcie wrót jubileuszowych. W Rzymie, w dzień wigilii, odbył się uroczysty akt zamknięcia wrót jubileuszowych. Papież dla dokonania tego aktu zeszedł do bazyliki św. Piotra. Przed bazyliką już od wczesnego ranka zalegały tłumy publiczności. Biletów wstępu do bazylik wydano 80.000. O godzinie ½12 papież opuścił swe apartamenty i w towarzystwie najwyższych dygnitarzy udał się do bazyliki. Przed świętemi wrotami wysiadł z lektyki i wsiadł na „sedia gestatoria.“ Publiczność witała go serdecznie, ale w kościele panowała cisza, gdyż oklaski były wzbronione. Następnie poniesiono papieża do wielkiego ołtarza, gdzie odprawił modlitwy, a podczas tego chór w kaplicy sykstyńskiej śpiewał psalmy. Potem papież z całem otoczeniem udał się do świętych wrót, wziął kielnię w rękę i rzucił trzy razy wapna, za nim tosamo uczynili kardynałowie i dygnitarze, poczem robotnicy zamurowali święte wrota. Papież udał się następnie do siebie, a publiczność żegnała go entuzyastycznemi okrzykami. Napływ pielgrzymów w Rzymie wielki.

Głos na Krügera, prezydenta republiki transwaalskiej, oddano we czwartek przy wyborze posła ze Stanisławowa. Kartka opiewała: „Głosuję na prezydenta republiki transwaalskiej, Pawła Krügera, albowiem tenże nie jest zbankrutowanym szlachcicem i nie łączy się z wrogami Ojczyzny. — Czołem!“

Fundacya hakatystyczna. Berliński bankier Hansemann ofiarował dla hakatystów 500.000 marek, jako stypendyum imienia swego zmarłego syna dra Ferdynanda Hansemanna. Wskutek tego powiększenia funduszów stypendyjnych, będą mogli hakatyści w większej mierze, niż dotąd, udzielać zapomóg niemieckim rolnikom, rzemieślnikom, przemysłowcom i kupcom na kształcenie się w swoim fachu. Nowe stypendyum będą mogli także wyjątkowo pobierać akademicy, a w razie potrzeby otrzymywać je będą tytułem zapomogi Niemcy, chcący się osiedlić w W. Księstwie Poznańskiem.

Zmarli. Walery Korytko, emerytowany urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, emigrant i były więzień stanu z r. 1863, umarł we Lwowie 22 b. m. przeżywszy lat 77.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował komisarza leśnictwa II klasy, Aleksandra Makowskiego, komisarzem I klasy przy ministerstwie rolnictwa.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Kawęcki Jan 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2183 K 99 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie złożył p. Adam Müller, dyrektor teatru w Nowym Sączu, 20 K z przedstawienia, urządzonego 20 b. m.; dr P. 2 K.

Dla biednej rodziny Ślizowskiego złożyli: Kalicki Stanisław 5 K, Niedopytalski z Andrychowa 2 K.

Korespondencya redakcyi.

A. B. 100: Jeżeli sprawę za cywilną uważać będzie konsulat pruski, pod którego opiekę powinien się pan uciec, w takim razie władze nie powinny pana wydać. Jeżeli atoli sprawa będzie uważana przez państwo, którego pan poddanym jesteś, za karną, wydanie władzom rosyjskim nastąpi.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 28 grudnia: „Intryga i miłość“ Schillera.
W niedzielę 29 grudnia: „Dwie sieroty“.

Z kalendarza. W piątek 28 grudnia: Młodzianków mm.; w sobotę 29 grudnia: Tomasza z Kanterbury b.; w niedzielę 30 grudnia: Dawida króla.

Wschód słońca 28 grudnia o godzinie 7 minut 41; zachód o godzinie 3 minut 44. Długość dnia godzin 8 minut 3.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 grudnia pogoda; termometr od + 4·5 spadł w nocy na — 1·4 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 27 grudnia o godzinie siódmej rano stan barometru był 743·2 mm., termometru — 0·8 C. Wiatr zachodni.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Od Wydawnictwa.

Jak w roku ubiegłym, tak i nadal wydawać będziemy, raz na tydzień,

dodatek powieściowy

w objętości jednego arkusza druku, formatu książkowego. Jak Czytelnikom naszym wiadomo. w dodatku tym zwykliśmy zamieszczać mało już znane, a przecież cenne zabytki powieściopisarstwa polskiego, bacząc, aby z lektury tej korzystać mogli młodzi i starsi.

Zaraz w styczniu roku przyszłego rozpoczniemy

w feletonie naszym

druk nadzwyczaj zajmującej powieści w dwóch częściach, osnutej ***na tle stosunków polsko-rosyjskich na Litwie.*** *— Autorem powieści, dla naszego pisma umyślnie napisanej, jest jeden z wybitnych pracowników pióra, a kryje się, z łatwo zrozumiałych powodów, pod pseudonimem* ***„Bajoras“.*** *Tytuł jego pracy:*

„Żerowisko litewskie“

jest zarazem niedwuznaczną zapowiedzią treści.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya Banku austro-węgierskiego zawiadomiła Izbę handlową w Krakowie, iż na jej prośbę przydzieliła powiat sądecki do okręgu filii w Tarnowie i odstąpiła od swego pierwotnego zamiaru inkorporowania tego powiatu do nowej filii w Jaśle.

Ostatnie wiadomości.

— Ustawa amnestyjna wywołała również i w senacie francuskim bardzo ożywioną dyskusyę. Przemawiał przeciwko niej senator Travieux, który głównie omawiał sprawę podpułkownika Picquarta. Guérin postawił wniosek o wyłączenie od amnestyi tych, którzy brali udział w plądrowaniu kościoła św. Józefa w Paryżu. Po przemowie prezydenta gabinetu Waldecka, uchwalił senat cały projekt ustawy amnestyjnej 201 głosami przeciwko 11.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Warszawa 27 grudnia. Oficyalny organ rządu rosyjskiego „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ zamieścił życiorys Sienkiewicza z okazyi jego jubileuszu. Wywołało to niemałą senzacyę wśród tutejszych przedstawicieli władzy rosyjskiej.

Z Dorpatu donoszą, że z tamtejszego uniwersytetu wydalono 245 studentów, którzy nie byli w możności uiszczenia w przepisanym terminie czesnego.

Wiedeń, 27 grudnia. Ks. Alojzy Liechtenstein zachorował na różę głowy. Obecnie ma się lepiej.

Insbruk, 27 grudnia. Klub konserwatywny Sejmu tyrolskiego, do którego należą i konserwatyści i chrześcijańsko-socyalni, wybrał osobny komitet, który po wyborach rozpocznie akcyę celem zupełnego porozumienia między oboma odłamami klubu.

Praga 27 grudnia. „Narodni Listy“ donoszą, że za dni parę prawdopodobnie w niedzielę ukażą się cesarskie rozporządzenia na podstawie § 14 w sprawie prowizoryum budżetowego. Sam zaś budżet uchwalanym odtąd będzie jako czysty bez wkładów inwestycyjnych.

Litomierzyce 27 grudnia. Biskup tutejszy wydał list pasterski przeciw hasłu „Los von Rom“.

Lipsk, 27 grudnia. Rząd saski wydał zakaz przyjmowania do robót polnych polskich i czeskich robotników.

Haga, 27 grudnia. Książę Henryk meklemburgski, przyszły małżonek królowej Wilhelminy, przyjął wczoraj prezydenta Krügera i rewizytował go po południu.

Rzym, 27 grudnia. Bulla papieska, która została świeżo wydana, przedłuża dla katolików, zamieszkałych poza murami Rzymu, rok jubileuszowy o sześć miesięcy.

Rzym, 27 grudnia. Sprawozdawca dziennika „Patria“ rozmawiał z ambasadorem Nigrą w sprawie ceł od wina włoskiego, pobieranych przez państwa, należące do trójprzymierza. Nigra oświadczył, że nie można spodziewać się zniesienia klauzul, odnoszących się do win włoskich, przy odnawianiu traktatów handlowych z Austro-Węgrami i Niemcami, gdyż Francya i Hiszpania domagałyby się równocześnie zmian na swoją korzyść na podstawie uwzględnień, należnych państwom najwięcej uprzywilejowanym.

Pomimo tego jednak, zaznaczył ambasador że stosunki państw, tworzących trójrzymierze, są tak silne. że sprawa powyższa nie może wpłynąć na ich osłabienie.

Bukareszt, 27 grudnia. Wszystkie sekcye Izby zgodziły się onegdaj na projekt ustawy, wniesionej przez prezydenta ministrów Carpa, mocą której od dnia 1 stycznia, starego stylu, 1901 roku będzie podniesionem cło od niektórych towarów zagranicznych. Pomiędzy temi towarami znajdują się: świeże i surowe owoce, ryż, kawa, herbata, skóry, wełna, przędza bawełniana, tkaniny jedwabne, węgiel kamienny, wyroby ze szkła i konserwy.

Wczoraj odbył się w zamku królewskim obiad parlamentarny, w którym wzięli udział ministrowie i członkowie komisyj Izby i senatu. Przedstawiciele obu Izb wręczyli królowi Karolowi adresy.

Konstantynopol, 27 grudnia. Sekretarz poselstwa angielskiego, Bunsen, został poza murami miasta napadnięty wraz z kilku towarzyszami przez żołnierzy tureckich.

Ambasador angielski dał znać o tym wypadku do Porty i zażądał surowego ukarania winnych.

Belgrad, 27 grudnia. Aresztowano tu pensyonowanego pułkownika żandarmeryi, Markowicza, za pisanie listów anonimowych z pogróżkami do króla Aleksandra. metropolity i wielu innych wysoko postawionych osobistości.

Wojna w Afryce połudn. — Krüger.

Madeira, 27 grudnia. Marsz. Roberts odpłynął stąd wczoraj do Gibraltaru, żegnany przez przedstawicieli władz miejscowych.

Bruksela, 27 grudnia. Donoszą tu ze źródeł boerskich, że 3000 kolonistów holenderskich z kraju Przylądkowego przyłączyło się do Boërów.

Londyn, 27 grudnia. Donoszą tu, że pod Burghersdorfem patrol, złożony z huzarów angielskich, dostał się do niewoli Boërów.

Johannesburg, 27 grudnia. Lord Kitchener, jak donoszą z Johannesburga, wydał proklamacyę do mieszkańców Oranii i Transwaalu, zapewniając im, jeżeli natychmiast broń złożą, swobodny powrót do domów, ochronę ich nieruchomej własności, oraz pewne odszkodowanie za straty, jakie ponieśli skutkiem wojny.

Zawierucha chińska.

Paryż, 27 grudnia. „Agencya Havasa“ donosi z Pekinu:

Dnia 24 b. m. posłowie zebrali się u posła hiszpańskiego Cologana, będącego dziekanem ciała dyplomatycznego. aby wręczyć księciu Czingowi notę zbiorową. Na odpowiednie przemówienie posła Cologana odpowiedział książę Czing:

„Przyjmuję notę zbiorową, która oznacza przywrócenie stosunków między Chinami a państwami zagranicznemi. Niezwłocznie przeszlę ją cesarzowi oraz podam do wiadomości jego oddowiedź, jak tylko nadejdzie“.

Lihungczang nie był przy wręczeniu noty, usprawiedliwszy swą nieobecność chorobą. Jest on rzeczywiście tak osłabiony, że nawet, gdyby się poprawił stan jego zdrowia. to wątpliwem jest, czy będzie mógł brać udział w dalszych rokowaniach pokojowych.

Londyn, 27 grudnia. „Standard“ donosi z Szangai: Z polecenia rządu chińskiego książęta: Tuan i Quang zostali aresztowani; Tungfuhsiang zaś otrzymał polecenie przybycia do Hsiangfu, prawdopodobnie, aby otrzymać zasłużoną karę. Pokazuje się stąd, że rząd chiński ma rzeczywiście zamiar dać zadosyćuczynienie mocarstwom.

Paryż, 27 grudnia. „Agencya Havasa“ donosi z Pekinu. że oddział chiński, rozbity przez gen. Bailloud pod Taoczu, składał się z rozproszonych dawniej, a teraz nanowo gromadzących się oddziałów regularnych wojsk chińskich.

Po rozbiciu oddziału chińskiego, który stracił około 1000 ludzi, Francuzi spalili miasto Taoczu.

Berlin, 27 grudnia. Hr. Waldersee donosi z Pekinu, że dnia 22 b. m. francuska kolumna stoczyła zwycięską walkę pod Taoczu. w bliskości Paotingfu, z oddziałem chińskim. liczącym około 2500 ludzi i zaopatrzonym w artyleryę. Chińczycy zostali na głowę pobici, stracili pięć sztandarów i cztery działa i uciekli w kierunku miasta Kuanhsien.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Panom Profesorom, Lekarzom, Kolegom, Przyjaciołom i Znajomym, którzy tak licznie wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu mężowi mojemu, na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie.

Zofia Kirkor.

Skład fortepianów W. BARABASZ i Spółka
Kraków, Rynek, 39.

W celu wyjaśnienia na liczne zapytania mamy zaszczyt oświadczyć, że handel pod firmą **Jan Kuhn**, nabyty przez pp. **Stefana Porębskiego i Spółkę**, z naszą firmą

Porębski i Zimler
nie pozostaje w żadnym stosunku.

Z poważaniem
August Porębski. Jan Zimler.

Zarejestrowany znak ochronny.
Słynna w świecie rosyjska karawanowa herbata Braci
K. & C. Popoff w Moskwie.
Najlepsza marka.
Dostawcy kilku europ. dworów. W oryginalnych paczkach dostać można we wszystkich tego rodzaju lepszych handlach.

Odznaczony za swoje wyroby medalami na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie
ZAKŁAD BANDAŻOWO-ORTOPEDYCZNY
(wyłącznie dla pań i dzieci), oraz **SALON GORSETÓW w wielkim wyborze**
ZOFII WĘGRZYNOWICZ
przy ul. Floryańskiej L. 5, I. piętro.
Utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju **Gorsety ortopedyczne** (prostotrzymacze), **Peloty dla kobiet i chłopców** do lat 6, **Pasy brzuszne**, pasy rupturowe i t. d.; również w wielkim wyborze ma wszelkie artykuły gumowe: pończochy, poduszki, prześcieradła, węże, artykuły ginekologiczne; hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polic. i t. d.
Na żądanie Wielmożnych Pań bierze miarę w ich domach. 2317 6 10
Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności.

Dr Jan Regiec
powrócił (2.355-?)
i ordynuje w zakresie mechanoterapii.
(Masaż, gimnastyka lecznicza w celach ortopedycznych, jakoteż i w chorobach wewnętrznych).
ulica św. Jana, l. 16.

Woda krościeńska
Zdrój Stefana
szczawa alkaliczno-słona działa znakomicie **w katarach gardła, oskrzeli i płuc,** oraz **w influency.**
Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych. 2412 6 0

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 27 grudnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	65
„ „ srebrna	98	50
4% renta austryacka złota	117	50
4% „ „ koronowa	98	60
4% „ węgierska złota	116	95
4% „ „ koronowa	93	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1696	—
„ kredytowe	669	50
Londyn	240	10
Marki	117	65
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	13
Włoskie banknoty	90	90
Dukaty	11	37
Losy węgierskie premiowe	166	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	546	—
„ Bankverein	461	—
„ Laenderbanku	408	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	110	—
„ „ Elbethal	473	—
„ „ Nordbahn	6255	—
„ „ Staatsbahn	670	50
„ „ Alpine	435	—
„ Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	253	75

Berlin, 27 grudnia 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	80
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	10
Renta włoska	95	20
Akcye austryackie kredytowe	210	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 27 grudnia 1900.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	76
Zyto (na wiosnę)	7	61
Kukurudza	5	16
Owies (na wiosnę)	5	99

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 27 grudnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	25	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	92	30	93	30
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	25	102	50
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	—	75	—
„ „ Stanisławowa	148	—	162	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	630	—	645	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	427	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	531	—	536	50

Kapelusze X Bieliznę męską X Cylindry X Czapki X Krawaty X Rękawiczki poleca
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
ul. Sławkowska L. 8 vis-à-vis Hotelu Saskiego
Kalosze damskie i męskie rosyjskie i amerykańskie.

Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży pod firmą **A. Mirkiewicz w Krakowie,** poleca wszelkie **rękawiczki sezonowe,** oraz **paski damskie' pugilaresy, szelki, podwiązki** itd. 1857 29 30
Filia: ul. Szewska Nr. 2 — Fabryka: ul. Mostowa Nr. 4. Perfumerya i przybory toaletowe.

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują **„Mody paryskie"** bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny.** — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi **„Mód paryskich" we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis. 2046 29 30

KONKURS.

Przy biciu szybu w kopalniach węgla kamiennego **w Kaniowie** obok Dziedzic są z dniem 1 marca 1901 r. następujące posady do obsadzenia: 2443 1 2

1) Posada **sztygara starszego** (manipulanta) z roczną płacą 1800 kor., tantyemą od pogłębionego metra szybu, wolnem mieszkaniem, światłem i opałem.

2) Dwie posady **dozorców młodszych** z roczną płacą 1200 kor., tantyemą, wolnem mieszkaniem, światłem i opałem.

Petenci winni wykazać się świadectwem ukończonej szkoły górn., względnie świadectwem, że w równym charakterze pełnili służbę, nadto winni władać biegle językiem polskim, a o ile można także językiem niemieckim.

Podania zaopatrzone odpisami świadectw należy nadsyłać najdalej do połowy lutego 1901 r. pod adres.: **F. Drobniak, inżynier, Wien, IV., Plösslgasse 8.**



KANARKI

prawdziwe hercyńskie

z gór św. Andrzeja w Harcu, niezmordowane śpiewaki obdarzone prześlicznym głosem, długociągłem roltourem, fletowym gwizdkiem, dzwonkiem, śpiewające także przy świetle, sprzedaję od 5 złr. do 15 złr., także przesyłam pocztą za zaliczką, z gwarancyą dostawienia zdrowych do miejsca przeznaczenia, daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka.

Hodowla prawdziwych hercyńskich kanarków J. SZUFA, Kraków, ulica Floryańska Nr. 43, II. piętro, oficyna. 2315 4 6

Magazyn Nowości

pod firmą 2383 4 0

Klemens Zgud

w Krakowie,

ul. Sławkowska Nr. 3 (hotel Saski),

poleca po niskich cenach:

Wielki wybór praktycz. podarunków na Gwiazdkę i Nowy Rok.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjnych ze skóry

L. Makowskiego

w Krakowie,

ul. Szpitalna Nr. 32,

poleca własnego wyrobu: **UPRZĘŻE NA KONIE, SIODŁA MĘSKIE DAMSKIE I DZIECIĘCE,** jakoteż **KUFRY MĘSKIE I DAMSKIE, TORBY Z PRZYBORAMI DO TOALET, PORTEFEUILLE NA BILETY I PIENIĄDZE, PUGILARESY I ETUI NA CYGARA I PAPIEROSY,** oraz wszelkie wyroby w zakres tego fachu wchodzące — wszystko **po nader umiarkowanych cenach.** 2382 6 10

WINCENTY BIELSKI

OGRODNIK-PEJZAŻYSTA

Lwów, ul. Jagiellońska 7,

urządza i zakłada **parki** angielskie, francuskie i leśne, **zwierzyńce, partery kwiatowe,** ogrody **warzywne i owocowe,** tak użytkowe jak i eksploatacyjne, **oranżerye i cieplarnie** kwiatowe i owocowe, prowadzi **uprawy specyalne,** jak również **rysuje plany** tak całych ogrodów jakoteż i osobnych kwietników.

Przyjmuje też **stały nadzór** i kierownictwo nad ogrodami, biorąc **zbyt produkcyi** we własny zarząd.

Również **dostarcza stale i regularnie przez rok cały** wszelkich jarzyn, owoców i kwiatów na prowincyę i do miejsc kąpielowych. 1499 21 45

Koce duże na konie, domowej roboty z owczej wełny, po 6 m. obwodu w pasy czarne z pąsowem, żółtem lub białem, po złr. 6·50;

Pasztet strassburski z gęsich wątróbek, po złr. 1·50 funt, z truflami po 2 złr.;

Półgąski litewskie na surowo do jedzenia, wyśmienite, po 2 złr. klgr.; 2350 5 8

Bulion z dziczyzny i drobiu, domowej roboty, doskonały, po złr. 5, 6, 7·50 i 10 złr. — poleca

Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

TORIL wyciąg mięsny

gęsty, z rozpuszczalnem **białkiem mięsnem, przewyższa posilnością i smakiem** wszystkie Liebigowskie wyciągi — **płynny (Buffo)** z wszelkiemi warzywami do rosołu, daje z wrzącą wodą **wyborny bulion.** ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕

Na składzie we wszystkich aptekach, drogueryach i lepszych sklepach. 2444 1 0

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny w Krakowie, ul. Starowiślna L. 12.

Kalendarze 1901 K. Miarki.

180 000 egzempl.	50 000 egzempl.
Kalendarz **Maryański**	Kalendarz **Św. Rodzina**
z dodatkami: 1. obraz kolorowy „Ojcze nasz", 2. obraz kolor. „Husarz polski", 3. „Uczczenie Dzieciątka Jezus." 4. Kalendarz ścienny na kartonie.	z dodatkami: 1. obraz kolorowy „Matka Boska jako nauczycielka", 2. Kalendarz ścienny na kartonie.
Cena 70 hal.	**Cena 60 hal.**
Paczka 5cio kil. mieszcząca 20 egzpl. za 10 koron franko.	Paczka pocztowa mieszcząca 24 egzpl. za 9 kor. 60 hal. fr.

10 kalendarzy Maryańsk. i **12** Św. Rodziny za 9 koron 80 hal. franko.

Kalendaryum rzymsko- i grecko-katolickie, dział informacyjny dla Austryi, dokładny spis jarmarków dla Galicyi i Śląska austryackiego.

Do nabycia w wszystkich księgarniach albo wprost od Wydawnictwa:

Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

albo też w **księg. Kubaczki i Langa w Białej (Galicya.)**

2423 2 0

Fabryka wyrobów masarskich Franciszka Żychowicza i Spółki

w Podgórzu, ulica Kalwaryjska,

poleca P. T. Publiczności sławne **szynki** pragskie, **kiełbasy** krakowskie krajane, siekane i polędwicowe, **salcesony, wędzonkę, polędwicę, sadło, słoninę,** wogóle wszystko, co wchodzi w zakres masarstwa, pierwszej jakości i po cenach umiarkowanych. Zamówienia na prowincyę wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem.

Dwa razy dziennie świeże wędliny. 2346 6 6

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 12 49 0

JAN IHNATOWICZ

POLECA

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam. 2176 5 0

	hal.
AMANDINA usuwa plamy z cukru, białka, lodów itp. flakon	50
APSEINA wyciąga plamy tłuste	50
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	50
BENZOLINA wywabia plamy tłuste, maziowe i pokostowe, flakonik mały 40 h., cały	60
BRAZYLINA. Prane w Brazylinie materye czarne, wypłowiałe i poplamione, odzyskują pierwotny kolor, sztywność i połysk, pakiet	16
ETILINA usuwa plamy, powstałe z podłóg, farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flak.	50
JAWELINA wywabia z bielizny plamy z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flak.	40
KWASEK w laseczkach, używany do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	10
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych i wełnian., pakiecik po 4 h. i	8
MYDŁO żółciowe do wywabiania plam zastarzał., kawałek	50
ODALINA usuwa plamy z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, rosołu itp., flakon	70
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	50
QUILAJA. Materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, pakiet	12
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	50
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu	40

Nabyć można: **we Lwowie** w sklepach własnych **przy ul. Sykstuskiej l. 25 i ul. Halickiej l. 11; w Krakowie, Sukiennice l. 20; w Czerniowcach, ul. Ruska l. 8; w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 24.**

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy od 2-go stycznia 1901 r. **od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października 1900 r.**

4 procent,

jako zaliczkę na dywidendę za 1900 r. w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej. 2434 2 3

Kraków, dnia 20-go grudnia 1900 r.

(Przedruku nie opłacamy).

Mieszkanie

przy ul. Kolejowej pod L. 18, na parterze, składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, strychu, 2 lub 3 piwnic, z ogrodem dużym, przydatne na restauracyę lub zakład przemysłowy, **jest do wynajęcia od 1go kwietnia 1901 r.**
Bliższa wiadomość u administratora domu. 2387 4 5

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 100 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

„Louvre"

KRAKÓW, RYNEK L. 41, LINIA A—B,

zaprasza P. T. Publiczność do łaskawego przeglądnięcia **wystawy gwiazdkowej,** urządzonej z wszelkiego rodzaju **Zabawek, Lalek, Towarów galanteryjnych oraz Towarów modnych męskich.**

Ceny najniższe i bez konkurencyi na każdym przedmiocie są uwidocznione. 2374 10 11

Filia c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

przyjmuje

wkładki do oprocentowania

w rachunku bieżącym, wydaje **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów

● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowujące takowe po 484 30 30

4 za 60 dniowem wypowiedzeniem,
4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Dopiero co wydane album p. t.

Krzyżacy

składające się z dwunastu rysunków *St. Batowskiego,*

otrzymała i poleca

Księgarnia D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek główny Nr. 17.

Egzemplarz broszurowany 2 złr. 50 ct.
„ na kartonach w ozdobnej teczce 4 złr.

Na przesyłkę pocztą należy doliczyć 25 centów. 2421 4 13

Sklep naftowy w bardzo dobrej części miasta, **do sprzedania.** — Wiadomość przy ul. Lenartowicza pod Nr. 7. 2282 3 3

Mydło czeremchowe

najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych mydeł toaletow.; udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne. 2087 9 0

Główny skład w aptece pod „Złotą głową" **M. Pronia w Krakowie,** Rynek gł. 13.

RESTAURACYA

w Zakładzie kąpielowym w Jaworzu (Ernsdorf) **do wydzierżawienia.** Wiadomość tam wprost lub **w Krakowie, ul. Czysta Nr. 1, II. p.** 2435 4 5

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 2209 16 30

Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

Po złożeniu koncesyi przez p. Krasickiego, Wysokie c. k. Namiestnictwo udzieliło mi w jego miejsce zezwolenia na otwarcie **Biura pośrednictwa pracy w Jarosławiu.** — Dostarczam więc robotników w kraju i państwie niemieckiem, pośredniczę w sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich, jakoteż w parcelacyi większych obszarów, oraz dostarczam wszelkiej zwykłej służby. — Zawiadamiając o tem P. T. pracodawców, proszę o łaskawe zamówienia. 1863 28 32

Maurycy Jaroszyński.

Wszędzie

nawet w najmniejszych miejscowościach, poszukuje się zdolnych i skrzętnych osób, które przez objęcie agencyi mogą mieć dochodu **10—20 koron na dzień.** 2411 2 3

Zgłoszenia z obszernym opisem obecnego zajęcia pod **„Ueberall 19"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **H. Schalek, Wiedeń, I.**

DO WARSZAWY

przyjeżdżający na dłużej lub krócej, znajdą mieszkanie z utrzymaniem lub bez u p. **Bronikowskiej, ul. Nowogrodzka 7.** 2333 6 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuski, sankcionowane przez Radę Medyczną w Petersburgu. PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 39 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski